

MOC KREOWANIA OSOLOWOŚCI



PATRYK ☆ SZLICHT

MOC KREOWANIA OSOBOWOŚCI

Tytuł oryginału:

Moc kreowania osobowości

Redakcja i korekta:

Magdalena Cwajna

Zdjęcie na okładce:

Justyna Prabucka

Projekt graficzny, skład:

Christopher KY

kontakt@chrisky.pl

www.chrisky.pl

Druk:

Sowa, Raszyńska 13

05-500 Piaseczno

ISBN: 978-83-960612-2-5 (E-book)

© 2021, Patryk Szlicht. Wszelkie prawa zastrzeżone

www.patrykszlicht.pl

Wydawnictwo: Bufter Spółka z o.o.

MOC KREOWANIA OSOBOWOŚCI

PATRYK ☆ SZLICHT

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Idea.....	11
Wstęp.....	13

GENEZA OSOBOWOŚCI

Prawdziwy Ty.....	19
Fałszywa tożsamość.....	37
Wolność.....	53
Inspiracja vs desperacja.....	67
„Niemożliwe” to iluzja.....	93
Nieskończona energia życiowa.....	105
Intuicja jako drogowskaz	117

MENTAL MASTERY

Narodziny wybitności.....	125
Nagłe przebudzenie.....	135
Pułapka założeń.....	141
Nieprzewidywalność – ośłoda życia	149
Pułapki umysłu.....	157

ARCHITEKTURA EMOCJI

Przekraczanie wstydu	169
Przekraczanie poczucia winy	183
Przekraczanie apatii.....	191
Przekraczanie żalu.....	199
Przekraczanie strachu.....	205
Przekraczanie żądz.....	213
Przekraczanie złości.....	219
Przekraczanie dumy.....	225
Życie na wyższych poziomach świadomości.....	233
Magia odkrywania.....	239
Transformacja świadomości.....	249

ŻYCIE NA WŁASNYCH ZASADACH

Szkoła – droga donikąd	257
Skuteczne rozwiązywanie problemów	275
Złotemyśli.....	290

*Dla mojego Brata,
aby stał się takim człowiekiem,
jakim od zawsze chciał się stać.*

IDEA

*Z pasji do udowadniania, że nie ma
granicy ludzkiego potencjału.*

WSTĘP

Od zawsze zastanawiałem się, jak to jest. Czy naprawdę jesteśmy skazani na przypadek? Przypadkowa rodzina, przypadkowe doświadczenia, przypadkowi ludzie. To wszystko tworzy naszą przypadkową osobowość. I do pewnego momentu w ogóle nam to nie przeszkadza. Jesteśmy świetnymi aktorami. Do perfekcji opanowaliśmy odgrywanie swojej roli. Jednak zapomnieliśmy zupełnie, że jesteśmy również reżyserami i że to my piszemy scenariusz.

Prawdziwy przełom przychodzi razem z przekroczeniem emocjonalnego progu. U każdego z nas znajduje się on gdzie indziej. Jednak w końcu do niego docieramy. To nieuniknione. Prędzej czy później musimy zadać sobie to fundamentalne pytanie: *Kim jestem?* I nie chodzi nam tutaj o jakieś zwykłe filozofowanie, z którego nic konkretnego nie wynika. Tu chodzi o prawdziwą potrzebę. Potrzebę zrozumienia samego siebie. Bardzo często ją przecięż pomijamy. Skupiamy się na potrzebach innych ludzi. Co jest oczywiście godne pochwały, jednak

czy naprawdę możemy uszczęśliwiać innych, sami nie będąc szczęśliwi? Śmiem wątpić.

W tej książce bardzo mocno promuję pozytywny egoizm. Chcę, aby każdy z nas z dumą powiedział, że zamierza stać się szczęśliwym człowiekiem. Bez zbędnego tłumaczenia. Bez poczucia winy. Po prostu – określić bezwarunkowe szczęście jako nową misję, którą rozpoczniemy wspólnie. Dlaczego? Dlatego, że szczęście się tworzy. Ono nie jest jakąś fikcją. Kryje się w każdym z nas. I tylko my możemy je odnaleźć.

Gadanie w stylu: *Masz już wszystko, czego potrzebujesz, by być szczęśliwym* – niejednego człowieka potrafi doprowadzić do szału. *Skoro mam wszystko, to dlaczego nadal nie jestem szczęśliwy? Coś ze mną nie tak? To wszystko nie ma sensu.*

Ta książka pozwoli Ci nadać życiu głębszy sens, bo to on jest fundamentem życiowego spełnienia. Jednak nie oczekuj, że podam Ci go na tacy. Mój sens może być bezsensowny dla Ciebie, a Twój sens nieodpowiedni dla mnie. Nie będziemy się tutaj bawić w złote regułki, które zadziałają na każdego. Bowiem żyjemy w zróżnicowanym świecie pełnym zróżnicowanych ludzi. Jednolite rozwiązania nie mają tutaj racji bytu. Każdy z nas to oddzielna historia. I trzeba ją w pełni zrozumieć, żeby móc

zmienić jej tory. Pierwszym etapem jest całkowita akceptacja obecnego stanu rzeczy. Wszystko, co wydarzyło się w przeszłości ma na Ciebie ogromny wpływ. Uwierz, że nie zdajesz sobie nawet sprawy, jak wielki! Dlatego jeżeli chcemy wyzwolić się od swoich blokad, nie możemy wciąż potępiać się za przeszłe błędy. Jaki w tym cel?

Pora, aby w pełni przejąć odpowiedzialność za swoje życie i obudzić się zanim będzie za późno. Znamy zbyt dużo historii ludzi, którzy przespali stację życia i pojechali dalej ku stacji *zapomnienie*. Chcesz być jednym z nich?

Przychodzi dzień, który zwiastuje rewolucję. Totalną transformację ludzkiej świadomości. Potęga samokontroli potrafi niejednego wprowadzić w olbrzymi zachwyty. Poziom ludzkiej wybitności przekracza aktualne granice naszych małych umysłów. Wiara pozwala nam kreować. Możemy z dziecięcą niewinnością tworzyć swoje życie. Dzięki czemu staje się ono niesamowitą przygodą, a my możemy zapisać się w dziejach historii jako ludzie przebudzeni. Czy istnieje coś piękniejszego?



GENEZA OSOLOWOŚCI

*Rozpocząłem więc poszukiwania,
Mniej gadania, więcej działania.
Stwierdziłem, że wreszcie odnajdę siebie,
I w końcu z piekła znajdę się w niebie.*

*Gdy pojmę, kim jestem u rdzenia,
Otworzą się przede mną bramy tworzenia,
Każdą wizję wprowadzę w życie z dziecięcą radością,
By móc cieszyć się wkrótce wybitną przyszłością.*

*Bo kreować możesz, gdy zrozumiesz podstawy,
Warunkowanie umysłu – to rodzaj zabawy.
Gdy przyczynę i skutek dostrzeżesz wreszcie,
Będziesz jak paląca się latarnia w opuszczonym mieście.*

*Baw się zatem jak na podwórku,
Wejść na drzewo, biegaj po murku
Jak plac zabaw potraktuj to życie,
Bo może celem jest po prostu bycie?*



[Kup książkę](#)

PRAWDZIWE TY

Podchodzę do lustra. Patrzę sobie głęboko w oczy. Jest już późno. Wszyscy śpią, więc nikt nie weźmie mnie za wariata. Jestem po przeczytaniu kilku książek najwybitniejszych myślicieli wszech czasów. Moja głowa jest dosłownie wypełniona głębokimi rozmyślaniami. Jakiś głos we mnie próbuje z tego wszystkiego kpić, a inna część mnie mimo wszystko chce kontynuować.

Przyglądam się sobie z bliska. I pierwszy raz w życiu ekscytują mnie moje oczy. Dostrzegam w nich cały wszechświat. Przybliżam się jeszcze bardziej do lustra. Jestem natchniony. Wiem, że za tymi oczami skrywa się największa tajemnica całego świata. Ludzki umysł. Choć czy na pewno znajduje się on jedynie za oczami? Zastanawiam się. Może wcale nie musi znajdować się w mózgu. Może znajduje się w całym ciele? A może i poza jego granicami? A czym ten umysł właściwie jest? Kim ja właściwie jestem? Jak to się stało, że jestem taki, a nie inny? Jak to możliwe, że pomyślę o podniesieniu ręki i dzieje

się to praktycznie w tym samym czasie? Czy w takim razie nie jest możliwe, żebym swoimi myślami dokonywał jeszcze większych rzeczy?

Stoję i patrzę sobie głęboko w oczy. Chce mi się płakać. To naprawdę piękne osobiste doświadczenie. Poznaję siebie i nagle zaczynam dostrzegać, czym nie jestem, a czym stałem się przez przypadek. Cały czas jakaś część mnie próbuje z tego szydzić i wyśmiewać moje próby poszukiwania prawdy. Co to jest? Czy to ja? Czy jakieś drugie ja? Dlaczego wyśmiewam się sam z siebie? Skąd we mnie ta nienawiść? Cholera! Zaczynam się irytować. Piękna i spokojna chwila przeradza się w egzystencjalną złość. Czym jest ten głos w głowie? Ten, który ciągle mówi, że nie jestem perfekcyjny. Ten, który krytykuje. Ten, który podważa i nakazuje pozostać przy tym, co znam. Cholernie boi się tego, co nowe. Nowych ludzi, nowych doświadczeń, nowych rozmyślań.

Spoglądam ponownie w lustro z jeszcze większą chęcią zrozumienia. Jak to się dzieje, że sam ze sobą rozmawiam? Jak to jest w ogóle możliwe? Czy nie powinienem się sam ze sobą zgadzać? Nieustannie toczę ze sobą dyskusje. Przecież to jakiś fenomen! Zaczynam się coraz intensywniej zastanawiać, czym jest „Ja”. Do tej pory myślałem, że pojęcie „Ja”

dotyczy moich świadomych myśli. Tłumaczyłem to sobie w ten sposób, że gdy na tej mentalnej arenie toczy się bitwa, to moje świadome myśli tworzą „mnie”. Jednak ta koncepcja runęła, gdy dotarło do mnie, że moje myśli się nieustannie zmieniają. Wczoraj patrzyłem na jedną rzecz w taki sposób, dzisiaj już w inny. Za tydzień spojrzę na to zapewne jeszcze inaczej. A za rok to już będzie całkowita przepaść. Uzmysłowiłem sobie, że te myśli cały czas przemijają. Hmmm, ale przecież musi być jakieś stałe „Ja”, które nie przemija. Czym ono jest w takim razie? Może moimi podświadomymi myślami? Zastanawiam się nad tym chwilę i dociera do mnie, że są one w pełni uwarunkowane. Czasem się im przecież dziwię. Bardzo często ich nawet nie rozumiem. Jak mogłyby tworzyć „Ja”, skoro nawet nie są moje? Mój umysł je wchłonął i teraz muszę się z nimi użerać. Jakby tego było mało, to te podświadome myśli nie są takie niewinne. To właśnie one wpływają na myślenie świadome. Jesteśmy przekonani, że myślimy samodzielnie, a tak naprawdę w większości myślimy na podstawie swoich podświadomych programów pełnych ograniczeń, lęków i wątpliwości. Straszne.

Moje rozważania stają się coraz intensywniejsze. Zaczynam się czuć pogubiony w tej całej niesamowitości. Z jednej strony mnie ona fascynuje, z drugiej irytuje. Lubię wszystko wiedzieć i rozumieć. A te nowe rozmyślenia stanowią dla mnie ogromne wyzwanie. Ale postanawiam dalej powalczyć. *Hmm, w takim razie być może pojęcie „Ja” to wszystko, co opowiadam na swój temat. Wszystkie moje wspomnienia, relacje, przeżycia.* I już powoli się ku temu skłaniam, aż nagle dociera do mnie, że zaraz przecież nadejdą nowe doświadczenia i nowi ludzie, którzy znów mnie zmieniają. Poza tym, aktualne myślenie bardzo mocno wpływa na przeszłość. Pod wpływem obecnych poglądów modyfikujemy to, co się kiedyś wydarzyło. I tak, na przykład pod wpływem miłości, możemy stwierdzić, że nasze życie zawsze było wspaniałe, choć mogło być pełne trudności. A pod wpływem obecnej depresji możemy powiedzieć, że nasze życie było porażką, choć tak naprawdę było w nim wiele piękna i cudownych doświadczeń.

Nie mogę do końca wierzyć swoim wspomnieniom. Zresztą, gdy próbuję sobie większość z nich przypomnieć, to widzę je jakby z perspektywy osoby trzeciej. Czyli nawet mnie tam nie ma! Widzę je jak jakiś film! Nie biorę nawet udziału we własnych wspomnieniach! A skoro mogę je obserwować, to

przecież nie mogę nimi być! Cholera! Czyli nie jestem też historią osobistą na mój temat. To kim jestem w takim razie?

Stoję przy tym lustrze i mam ochotę rozwalić je na kawałki. Ale przypomina mi się jakiś dziwny mit o siedmiu latach nieszczęścia. I znów jedną częścią umysłu w to wierzę, a druga totalnie to wyśmiewa. Co jest grane? Skąd we mnie ten dualizm? Frustruję się. Choć jakoś inaczej. Tym razem czuję tę frustrację, ale wiem, że nią nie jestem. Pojawia się, jest realną emocją, ale nie stanowi „mnie”. Uświadamiam sobie, że w takim razie nie mogę być też swoimi emocjami, bo są one tylko reakcją na procesy myślowe. A te są przypadkowe, uwarunkowane i ciągle się zmieniające. OK, więc emocjami też z pewnością nie jestem. To kim? Czy coś jeszcze zostało?

Patrzę w lustro i czuję się autentycznie zmęczony tymi wszystkimi rozmyślaniami. Przychodzi mi jeszcze pomysł, że być może jestem swoimi nieświadomymi myślami! Dopuszczam do siebie opcję, że definiują mnie moje sny, nieuświadomione pragnienia i marzenia. Może to właśnie jestem „Ja”! Jak szybko mi się to pojawiło, tak szybko odpłynęło. Ta opcja nie byłaby raczej zbyt sensowna. Ale musiałem wziąć ją pod uwagę. Czasem, zanim podczas

rozmyślań dojdzie się do wartościowych wniosków, trzeba dojść do tych nic niewartych, i sobie na nie po prostu pozwolić. To przecież proces – a więc go kontynuuję. Wchodzę dosłownie w głąb swojego umysłu i eksploruję. Nie boję się tego, co tam spotkam. Jestem gotowy na wszystko.

Przyglądam się bardzo dokładnie wszystkim obrazom, które pojawiają się na mojej mentalnej tapecie. Słucham dźwięków. Doświadczam odczuć. I nagle doznaję olśnienia. Cholera! Jeżeli mogę być tego wszystkiego świadomy i mogę to obserwować, to przecież nie mogę tym być! Jeżeli widzisz kubek, to znaczy, że nie możesz być kubkiem. Jednak dopóki byłbyś w kubku, to uważałbyś, że on Cię definiuje. Dlatego trzeba wyjść ponad swoje myśli. Nieważne, czy świadome, podświadome, czy nieświadome. To tylko myśli, albo „aż myśli!” Jednak pomimo ogromnego respektu do nich, wiem, że nimi nie jestem. Czuję to. Wreszcie. Czuję oddzielenie, które wbrew pozorom zbliża mnie ku prawdziwej jedności. Dociera do mnie, że jest w moim umyśle przestrzeń, która to wszystko obserwuje. Od zawsze zdawałem sobie z niej sprawę. Już od małego byłem bardzo samoświadomy. Czulem, że coś niezwykłego dzieje się w mojej głowie. Jedna część umysłu się boi, druga ją uspokaja, a ta trzecia po prostu się temu

wszystkiemu przygląda, w ciszy i niezwykłym spokoju. Zawsze to czułem, ale nigdy nie potrafiłem tego dostrzec. Teraz dostrzegłem. *Ale czad!* – myślę sobie. To jest nieprawdopodobne. Jest w nas jakaś pustka, która jednocześnie stanowi pełnię.

W jednej chwili zaczynam cieszyć się jak głupi. Dotykam swojej twarzy, podziwiam swoje oczy, bawię się swoimi rękoma. Zaczynam widzieć niesamowitość w prostocie. Jak to możliwe, że sam oddycham? A raczej – mój organizm sam oddycha? W ogóle nie muszę tego kontrolować. Jak to jest, że ciało dostarcza idealną ilość tlenu do mózgu? Jak to możliwe, że trawi jedzenie i zamienia je w substancje odżywcze? To wszystko zaczyna wydawać mi się tak fascynujące, że nie jestem w stanie opisać tego słowami. Dociera do mnie, że istnieje wyższy umysł, który za to wszystko odpowiada. Ale nie jest on tożsamy z rozumieniem „umysłu” w sposób, który przyjął się we współczesnym świecie. Umysł, o którym tutaj mówię, nie jest tożsamy z mózgiem. Nie mieści się tam, choć mamy takie wrażenie. Nie ma formy. Nie ma kształtu. Nie ma ograniczeń czasowych. Dzięki niemu jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłość. Wiemy, że nie warto ufać jakiejś osobie, bo ma nieuczciwe zamiary. Wiemy to. Ale skąd? Skąd możemy to wiedzieć? Wiemy, że nie powinniśmy gdzieś iść,

bo wydarzy się coś strasznego. To odczucie jest tak silne i tak realne, że mu ufamy i często okazuje się potem, że było warto. Jednak te wszystkie odczucia nie mieszczą się w mózgu. Czujemy je gdzieś w ciele. Często mówi się, że w trzewiach. Czyli one też potrafią myśleć? Jak to jest? Gdzie jest ten umysł? Jak to możliwe, że przy jego pomocy mogę oddziaływać na innych ludzi? To oznaczałoby, że znajduje się on nie tylko we mnie, ale także w nich. I w jakiś magiczny sposób jest ciągle tym samym umysłem. Drugi człowiek może być nawet na końcu świata, ale wciąż łączymy się poprzez ten sam umysł. Czas i przestrzeń nie mają znaczenia! To jest niebywałe! Jednak jest w nas jeszcze ten mały umysł, który nie chce w to wszystko uwierzyć. Brzmi to dla niego jak bajka. Pragnie wszystko udowadniać i tłumaczyć logicznie. Nie rozumie, że świat, w którym przyszło mu funkcjonować, logiczny po prostu nie jest.

Stoję nadal przy tym lustrze i przepływa przede mną trudny do opisu spokój. Wyzbywam się wszystkich zmartwień i lęków. Gdybym miał to ubrać w słowa, to powiedziałbym, że cofnąłem się do dzieciństwa i poczułem, jakbym znajdował się w objęciach mojej matki, która pełna miłości mówi mi, że wszystko będzie dobrze. Patrzę sobie głęboko w oczy i dociera do mnie, jak niesamowite

możliwości otwiera przede mną moje odkrycie. W jednej chwili zaczynam naprawdę rozumieć to wszystko, o czym pisali najwybitniejsi ludzie tego świata. Rozumiem to! Co prawda jeszcze w dość ograniczony sposób, ale rozumiem. A co dopiero, jeśli pojmę to w pełni! Czuję ogromny przypływ wiary i naprawdę mam realne wrażenie, że „wszystko będzie dobrze”. Czuję spokój i moc. Wiem, że mam w sobie przestrzeń, która pozwala mi tworzyć. Tworzyć siebie, swoje życie, swoją przyszłość. Ale to wszystko dzieje się teraz, bo czas tak naprawdę nie istnieje. Wreszcie ma to dla mnie sens. Do tej pory myślałem, że to tylko bezużyteczne gadanie. Tym razem poczułem to całym sobą. Już wiedziałem, czym jest to „Ja”. Wszystkim.

ŚWIADOMA DECYZJA – POCZĄTEK PRZEMIANY

Wsiadłem na motor. Miałem zatankowany cały bak. Stwierdziłem, że pora wybrać się w dłuższą trasę, więc pojechałem nad morze. Cała trasa trwała jakieś trzydzieści minut. Oddawałem się przyjemności z jazdy. Gdy wreszcie dojechałem na miejsce, zaparkowałem pojazd i ruszyłem sobie spokojnym

spacerkiem w kierunku plaży. Kask trzymałem w ręce. Nie lubiłem go zostawiać. Czułem, jakbym zostawiał swoją głowę, a ta była dla mnie zdecydowanie zbyt cenna. Na plaży już nikogo nie było. Nic dziwnego – to środek nocy. Kto w ogóle o takiej porze myślałby o pójściu na plażę? A no tak – ja.

Usiadłem sobie nad brzegiem morza i po prostu myślałem. I choć doceniałem piękno Bałtyku, to miałem jednak większą ochotę popatrzeć sobie w niebo. Położyłem się więc na piasku i obserwowałem. Widok był niesamowity! A piasek stosunkowo ciepły, więc postanowiłem się nigdzie nie spieszyć. Doświadczałem życia. Gwieździste niebo i malutki ja, który czuje się z lekka zagubiony w tym ogromnym wszechświecie. Patrząc w górę poczułem, że moje wszystkie problemy tak naprawdę nie mają żadnego znaczenia. Są istotne dopóki utrzymujemy wzrok na standardowej wysokości. Jednak gdy spojrzymy w górę i choć w lekkim stopniu zechcemy oddać wszechświatowi jego niesamowitość, to nagle nasze zmartwienia i lęki tracą sens. Oczywiście nie jest to może trwale doznanie, ale na pewno jest to świetny początek do pracy nad swoją mentalnością.

I on się ciagle powiększa, tak? Jak to jest niby możliwe? – zastanawiałem się w duchu. Ten widok był dla mnie po prostu niesamowity. Swoją drogą

– uwielbiam to słowo. Mam wrażenie, że najlepiej oddaje moją fascynację. Nie badam kosmosu. Nie jestem jego miłośnikiem. To w żaden sposób nie jest moja pasja. Jednak samo uświadomienie sobie złożoności naszego świata może nas naprawdę wyzwolić. Oczywiście niektórych może dołować. Ale są to raczej ludzie na niskich poziomach świadomości, którzy patrząc w niebo powiedzieliby – *Moje życie nic nie znaczy*. A to nie do końca tak. Raczej obstawałbym przy podejściu przeciwnym, czyli: *Jeżeli ten świat jest tak niesamowity, to ileż wspaniałych rzeczy ja mogę uczynić?!* To zdecydowanie lepsza refleksja, która otwiera przed nami nowe możliwości, nowe sposoby myślenia i z pewnością nowe doświadczenia.

Pamiętam, że kiedy tak leżałem sobie na plaży, dotarło do mnie, że tak naprawdę mogę stać się każdym. Poczulem się znowu jak dziecko, które udaje, że jest gwiazdą Hollywood, potem wybitnym piłkarzem, a jeszcze później na przykład topową piosenkarką. Zrozumiałem, że w tym podejściu wcale nie ma nic dziecinnego, pomimo że wyznają je dzieci. Tak po prostu działa życie. Jeżeli dokładnie poznamy zasady działania naszego umysłu, to naprawdę możemy osiągnąć wszystko, co sobie tylko zamarzymy. Może nie będzie to tak łatwe jak w podwórkowej piaskownicy, ale z pewnością

efekty przerosną nasze najśmielsze oczekiwania. Kreatywność, spontaniczność i zdolność do tworzenia umożliwiają nam budowanie świata na nowo. Życie staje się wtedy jednym wielkim placem zabaw, a my bohaterami, którzy chcą się po prostu dobrze bawić, rozwiązywać problemy innych i doświadczać niesamowitych przygód.

Leżałem tak jeszcze przez chwilę. Nie chciałem za bardzo się podnosić. Czułem się błogo, dlaczego miałbym to przerywać? Zacząłem się zastanawiać, czy moje rozmyślenia nie są przypadkiem zbyt fantastyczne. Ale w końcu dotarło do mnie, że ten świat jest po prostu fantastyczny. Wystarczy rozejrzeć się dookoła. Ludzki umysł stworzył tyle niesamowitości, że aż nie sposób tego pojąć. Gdy zastanawiam się nad tym, jak dokładnie funkcjonuje telefon, to po chwili zaczyna boleć mnie głowa. Ostatnio miałem taki epizod, że bardzo mocno skupiłem się na mojej komórce. Choć może „komórka” to zbyt niedopracowane określenie. Zacznijmy od tego, że dziś już nikt tak nie mówi. Jeżeli mielibyśmy dokładnie określić fenomen telefonu, powiedzieliśmy: „Urządzenie, które zawiera w sobie dostęp do całej wiedzy ludzkości, umożliwia kontaktowanie się z każdą osobą na świecie posiadającą drugi taki odbiornik, a także pozwala zarabiać ogromne

pieniądze. Jest równocześnie naszym bankiem, jak również portfelem. Pozwala w jednej chwili stać się osobą rozpoznawalną na całym świecie. Posiada informacje, jak nauczyć się krok po kroku każdej umiejętności, a na dodatek to cudem mieści się w kieszeni”. Tak, chyba teraz to lepiej oddaje klimat tego, co chciałem powiedzieć.

Gdy poświęciłem całą swoją uwagę mojemu telefonowi i bardzo mocno się na nim skupiłem, w mojej głowie pojawiło się klasycznie: *To jest niemożliwe!* Naprawdę trudno pojąć, jak to możliwe, że w tak krótkim czasie jako ludzkość wykonaliśmy tak ogromny postęp. I choć jest to fascynujące, to nie będę tutaj mówił na temat technologicznych dokonań. Chcę na to wszystko spojrzeć z innej perspektywy. Zastanówmy się, czy wymówka „niemożliwe” ma jeszcze w naszym świecie rację bytu. Wydaje mi się, że może być ona konsekwencją konkretnego stanu wiedzy. Gdy wiedzy nie posiadamy, to wszystko wydaje się dla nas niemożliwe. Jeżeli ktoś nie ma wiedzy na temat tego, jak działa umysł, emocje czy relacje, to nie ma nawet opcji, żeby taki człowiek wiódł spokojne i szczęśliwe życie! To akurat jest niemożliwe! Wiedza zawsze poszerza nasze mentalne horyzonty i pozwala chętniej otwierać się na nowe obszary – bo to właśnie z nich zrodziło się

wszystko, co nas teraz otacza i to, co uważamy teraz za normalne, a przede wszystkim – możliwe do wykonania.

Gdyby ludzie żyjący dwieście lat temu zobaczyli dzisiejszy świat, stwierdziliby, że przecież to wszystko, co my dzisiaj mamy było dla nich kiedyś niemożliwe. I rozumiemy to. Zdajemy sobie sprawę, że faktycznie nasz świat dla nich był jedynie fikcją. Ale nie wykorzystujemy tej analogii w stu procentach. Warto zastanowić się, co o nas pomyślą ludzie za dwieście lat. *Ci to mieli ciężko. O panie!* Rzeczy, które dla nas wydają się teraz niemożliwe, właśnie dla nich będą zupełnie normalne i oczywiste. Głównym celem moich rozważań jest uświadomienie nam wszystkim, że „niemożliwe” jest tylko stanem przejściowym. Nasze myśli przemijają. Przekonania się zmieniają. Zakładając oczywiście, że mamy otwarty umysł. Przywiązywanie się do aktualnych opinii i wiara w to, że „ja wiem najlepiej”, jest po prostu głupotą. Zwykłą głupotą i zamknięciem się na niesamowite możliwości świata, zawierającego się w ludzkim umyśle.

*Dzisiejsze „niemożliwe” staje się jutrzejszym faktem.
Dzisiejsze obawy stają się jutrzejszą fikcją.
A po dzisiejszym „tobie”, jutro nie będzie już śladu.*

Nie walcz z tym. Zaakceptuj. Wszystko się zmienia. Przywiązywanie się do czegokolwiek w naszym świecie jest przyczyną cierpienia. Nie zakładaj, że tak, jak myślisz dzisiaj, tak będziesz myślał też jutro. Nie wyklócaj się, że Twój przyjaciel za tydzień będzie tym samym człowiekiem, którym był na Waszym ostatnim spotkaniu. Nie wierz do końca w świat, który dziś widzisz, bo jest on tylko Twoim lustrzanym odbiciem.

*Przebudź się ze snu, bo już zbyt wiele przeoczyłeś.
Stań się, kim chcesz, pokaż, ile się nauczyłeś.
Zbuduj dziś życie, o którym wczoraj marzyłeś.*

Tymi rozmyślaniami zakończyłem mój pobyt na plaży i wskutek odmiany umysłu opuściłem ją jako inny człowiek. Byłem szczęśliwy. Tu i teraz. Wsiadłem na motor i pojechałem dzielić się tym z innymi.

*Bo cóż to za szczęście, które trzymamy tylko dla siebie?
Możemy się przez to znaleźć w piekle, choć byliśmy już
w niebie.*



Świadomie myślę o jutrzejszym świecie,
Wizualizuję swą przyszłość, bawię się jak dziecię.
Lecz nagle pojawia się gość nieproszony,
„Przestań! Co robisz? To tylko zabobony...”

Walka z nim, na nic się zdaje
Im mocniej walczysz, tym silniejszy się staje.
On w rzeczywistości wcale nie istnieje,
Dosyć! Cholera! Co tu się dzieje?

Martwi się, wątpi, krytykuje
Krainę zwaną jutrem, już dzisiaj sabotuje.
Zachowuje się jak bohater w swoim własnym filmie,
„Proszę, odpuść. Jakież to infantylne”.

Ego nie jest zbyt mądre, choć rości sobie doskonałości prawo,
Chce sławy i pieniędzy, no już „Żwawo, żwawo!”
Jego wartości, bezwartościowe,
Jego projekcje, zaśmiejają nam głowę.

Czujemy do niego respekt zbyt duży,
Nie jest warte więcej niż woda w kałuży,
Myśli, że czyste i pokazuje o życiu prawdę.
Bzdura! Jest tylko krzywym zwierciadłem.



[Kup książkę](#)